

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Bartłomieja Kuchcińskiego
The Evolutionary Subject: Science Fiction from the Perspective of Darwinian Literary
Studies**

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam przedstawioną mi do oceny rozprawę autorstwa mgr Kuchcińskiego, gdyż już sam jej tytuł - PODMIOT EWOLUCYJNY: FANTASTKA NAUKOWA Z PERSPEKTYWY LITERATUROZNAWSTWA DARWINISTYCZNEGO - łączy dwa elementy zazwyczaj bardzo niechętnie postrzegane przez Akademię jako przedmiot badań. Są to science fiction i darwinizm. Science fiction z wielkim trudem wchodzi w obszar zainteresowań uniwersyteckich literaturoznawców. Co prawda w USA proces ten rozpoczął się w roku 1984 wraz z publikacją debiutanckiej powieści Williama Gibsona i można powiedzieć, że się zakończył, ale w Europie wciąż jeszcze fantastyka naukowa mylona jest z literaturą dla młodszych nastolatków. W Polsce sytuacja jest lepsza niż w najbardziej konserwatywnej Wielkiej Brytanii, ale i tak tylko niektórzy twórcy SF (Lem, Wells, Ballard) mają opinię "wartych" poważnych studiów. Znacznie więcej prac magisterskich i doktorskich powstaje na temat fantasy - od Tolkiena i Lewisa po Martina - być może dzięki campbellowskim paralelom mitycznym.

Drugi aspekt tematu rozprawy - zastosowanie perspektywy darwinistycznej do opisywania literatury - jest jeszcze bardziej kontrowersyjny. DLS oskarżane są o redukowanie złożoności dzieła artystycznego do kilku wstępnych założeń (a wielkiej literatury do uproszczonych opowieści), o dogmatyzm, o bezmyślny marksizm, o mieszanie kategorii i opisywanie humanistyki terminami z nauk ścisłych, o przyznawanie niezastuzzonego prymatu biologii (a przez to zapominaniu o kilku tysiącach lat historii kultury "odkąd opuściliśmy sawannę"), o naśladowanie symplistycznych prawd psychologii ewolucyjnej rodem z naukowych dodatków do prasy codziennej. Pierwszą zasługą mgr Kuchcińskiego, który zdecydował się pisać i o fantastyce, i z punktu widzenia darwinizmu, jest więc odwaga intelektualna, a pierwszy powód by uznać jego rozprawę za ważną to nowatorstwo.

Praca składa się z krótkiego wstępu, rozdziału poświęconego socjobiologii i kontrowersjom wokół niej, które doprowadziły do wysunięcia przez jej twórcę E.O. Wilsona postulatu konsilencji nauk, rozdziału drugiego poświęconego relacjom DLS i science fiction oraz dwóch rozdziałów analitycznych. Każdy z nich rozpatruje z perspektywy darwinistycznej jeden z dwóch toposów SF: wyprawę w nieznanne oraz odrazę, jaką w ludziach wywołuje obcość. Rozprawę kończy konkluzja i obszerna bibliografia. Napisanie tej

małej objętościowo rozprawy wymagało nie tylko wielu lektur z niesłuchanie bogatego piśmiennictwa (głównie pozycje popularnonaukowe), poświęconego darwinizmowi, i niemal równie obszernej, bardzo zróżnicowanej ideowo i formalnie krytyki poświęconej science fiction, ale także podjęcia wielu decyzji strategicznych. Nowatorstwo jest grą drugiego stopnia: wymaga od literaturoznawcy najpierw wymyślenia logicznych reguł, a dopiero potem skonstruowania w oparciu o nie rozprawy, którą zwieńczyć powinna wypływająca z analiz konkluzja.

Wstęp. Punktem wyjścia rozważań mgr Kuchcińskiego jest immanentny paradoks science fiction: ta literatura o nieznanym jest znana, czyli koncentrując się na wymyślaniu i opisywaniu światów i zjawisk nieznanych czytelnikom z doświadczenia, twórcy science fiction używają dobrze znanych formuł i schematów narracyjnych. Pytania badawcze wypływające z tego paradoksu wymienione przez autora na str. 2 to: Jak pisarze uzyskują efekt nowości? Czemu schematycznie konstruowane fabuły zaskakują? Czemu science fiction nie "nudzi" czytelników? Jakie strategie narracyjne powodują, że rozbudzeni intelektualnie czytelnicy wciąż chcą czytać te teksty? *Czemu służy science fiction?* (kursywa w oryginale). Następnie autor stwierdza, że zastosowanie perspektywy darwinistycznej (pojmowanej jako porzucenie post-strukturalistycznego relatywizmu i powrót do pojmowania natury ludzkiej jako jednej, niezmiennej i odziedziczonej po przodkach) pomoże mu znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Ten bardzo ciekawy początek rozważań sprawia, że czytelnik rozprawy uświadamia sobie problemy metodologiczne, jakie stają przed autorem. To science fiction jest tu meritum, a DLS podejściem wybranym, by mówić nie tyle o konstrukcji samych tekstów, ale przede wszystkim o ich odbiorze przez czytelników i uwarunkowaniach ewolucyjnych czytelniczych reakcji na tekst - o psychologii odbioru. Interdyscyplinarność tego rodzaju wymusza wybór jednej z kilku strategii:

- niektórzy badacze (np. Misia Landau) stosują metodologię literaturoznawczą (głównie analizę dyskursu) do omawiania tekstów z obydwu dyscyplin, zarówno literatury pięknej jak i tekstów popularnonaukowych pisanych z pozycji darwinistycznych. Udowadniają, że darwinizm sam jest zbiorem wiecznych opowieści o ludziach i naturze, a literatura piękna je naśladuje. Tak pojmowana science fiction byłaby więc ekstrapolacją - wariantem opowieści o powstawaniu cywilizacji technicznej;

- inni, wzorem Geoffreya Millera, stosują metodologię ewolucjonizmu do opisu, jak literatura wyewoluowała jako adaptacja, gdyż:

(a) dawała przewagę w doborze płciowym. Osobniki, które tworzyły fascynujące opowieści, udowadniały swój potencjał intelektualny, a przez to prezentowały się jako pożądanymi partnerzy do rozrodu (talent literacki jest więc pokrewny zdolnościom budowniczym altanników czy zdolnościom wokalnemu słowików w okresie godowym). Jednocześnie z ewoluowaniem zdolności tworzenia opowieści ewoluowała umiejętność ich rozumienia i naśladowania. Metodologia taka nie wydaje się przydatna w badaniu science fiction, gdyż nie wyobrażam sobie, by studiując same teksty można było orzekać o atrakcyjności ich autorów. Nawet gdyby tak było, należałoby jeszcze udowodnić, że atrakcyjność ludzi posiadających zdolność pisania science fiction różni się jakościowo od atrakcyjności twórców powieści detektywistycznych czy postmodernistycznych;

(b) pozwalała na bezpieczne "testowanie" rozmaitych wyborów życiowych. W takim ujęciu lubimy opowieści o innych ludziach (literaturę, ale także plotki), bo pozwalają sprawdzić konsekwencje podejmowania decyzji życiowych, takich jak decyzja porzucenia stałego partnera, wyruszenia w nieznaną w poszukiwaniu szczęścia, decyzji wytrwania w monogamii itd. Wychodząc z takiego punktu widzenia science fiction pozwalałaby sprawdzić ewentualne konsekwencje różnych reakcji ludzkości na lądowanie Obcych. Kiedy (jeśli) Obcy rzeczywiście wylądują, możemy mieć tylko jedną szansę odpowiedniego zareagowania. Setki utworów SF napisanych na ten temat mogą dać nam przewagę nad rasami, które science fiction nie stworzyły.

Jak widać z powyższych trzech możliwości interdyscyplinarność pojmowana jako transpozycja metodologii jednej dziedziny nauki na drugą jest złym wyjściem i prowadziaby do powstania prac nie mających zbyt wiele wspólnego z nauką. Z ulgą stwierdzam, że mgr Kuchciński nie wpadł w żadną z tych pułapek, a jego praca nie jest metodologicznie rzecz ujmując interdyscyplinarna. Rozprawa stosuje metodologie literaturoznawczą i kulturoznawczą, które są sobie tak bliskie, że można używać ich wymiennie - omawia wpływające na kulturę współczesną teksty darwinistyczne i literaturę science fiction w taki sposób, że jeden rodzaj tekstów rzuca nowe światło na drugi.

Jedyne moje zastrzeżenie dotyczy przypadkowości doboru tekstów science fiction analizowanych w pracy. Nie myślę, by można było stwierdzić, że "wszyscy wiemy o czym mówimy, gdy mówimy o science fiction", a ramy czasowe, językowe czy tematyczne nie

mają znaczenia. Nie postuluję w żadnym wypadku dodania do wstępu wywodów na temat definicji gatunku, a raczej wyraźnego określenia, jakie były kryteria doboru przykładów. Rozumiem, że ograniczenie do jednego pisarza, jednej szkoły czy podgatunku przeczyłyby uniwersalizmowi postulowanemu przez tezę, jednak czytając tezę miałam nieodparte wrażenie, że autor pisze o cechach i science fiction, i całej fantastyki (przygody Odyseusza czy Gilgamesza mogłyby w wielu miejscach zastąpić podawane przykłady), a czasem również powieści podróźniczych.

Rozdział I. Autor na wstępie rozdziału tłumaczy, że rozumie perspektywę darwinistyczną w piśmiennictwie trojako:

- rekonstrukcję pochodzenia gatunków, w tym człowieka;
- biotechnologiczne myślenie o przyszłości gatunku ludzkiego przez pryzmat wiedzy o DNA, genach i możliwym ich "kraflowaniu" ; transhumanizm jako pochodna darwinizmu;
- adaptacyjne uwarunkowania ludzkich zachowań, gustów i preferencji.

Deklaruje też, że najważniejsza jest dla niego trzecia z tych perspektyw i dlatego zaprezentowane w tym rozdziale teksty (w większości popularnonaukowe książki naukowców spod znaku Nowej Syntezy) rekonstruują dyskusje wokół kwestii takich jak socjobiologia, dobór krewniaczy, przystosowanie łączne, użycie modeli matematycznych w badaniu zachowań populacji, psychologia ewolucyjna, samolubny gen, fenotyp rozszerzony (memy). Teksty te, choć relacjonujące poważne badania naukowe "dobrze się czyta" (tak jak dobrze czyta się Darwina *O pochodzeniu gatunków* w porównaniu z *Principiami* Newtona), często stawały się bestsellerami, a przez to wprost wpłynęły na kulturę współczesną. Dawkins objął katedrę popularyzatorstwa, a Wilson zasłynął tekstami o naturze ludzkiej (choć był także wybitnym badaczem owadów społecznych). Nie jest to zarzut, wręcz przeciwnie - dobre podejście kulturoznawcze. Nie jestem w stanie określić, czy autor zaniedbał jakieś teksty ważne dla biologów - wiem, że uwzględnił te ważne z punktu widzenia popularyzatorów nauki. Popieram też koncentrację na konsiliencji i kontrowersjach z nią związanych, spodziewałabym się, że w dalszej, analitycznej, części pracy znajdę więcej odniesień do tych debat. Science fiction w swej nazwie ma science (nauki ścisłe) i jest naturalnym pomostem między dwiema kulturami.

Rozdział II. Mgr Kuchciński odnosi się w nim do teorii Briana Boyda, badacza, który jest, jak sądzę z lektury całej pracy, intelektualnie mu najbliższy (obok Jonathana Gottschalla) w podejściu do kilku kwestii:

- krytyce postmodernistycznej rezygnacji z uniwersaliów (w tym natury ludzkiej) i koncentracji na ideologii zakładającej de-centralizację podmiotu; a także zamiłowaniu do żargonu;

- upatrywaniu w darwinizmie szansy na wyjście humanistyki akademickiej z głębokiego kryzysu;

- dostrzeganiu adaptacyjnej funkcji literatury.

Mgr Kuchciński przytaczając argumenty za teorią, że sztuka wyewoluowała na drodze doboru seksualnego, więcej uwagi powinien poświęcić ko-ewolucji, sprzężeniu zwrotnemu między ewoluowaniem zdolności tworzenia opowieści i ewoluowaniem preferencji do słuchania opowieści (dlatego zdolności pisarskie nie są właściwe tylko jednej płci). Pisze też o teorii przyjemności z opowieści (radość jaką daje literatura to skutek uboczny rozwoju zdolności kognitywnych), jednak tu nie jest jasne, czemu odczuwamy obcowanie z literaturą jako przyjemne. Subiektywne odczucie jest raczej dowodem na adaptacyjną wartość literatury

- odczuwamy jako przyjemne to, co służyło dobru organizmu w warunkach środowiska, w którym ewoluowaliśmy.

W dalszej części rozdziału mgr Kuchciński opisuje science fiction w kontekście adaptacyjnym. Czytelnik dowiaduje się, że autor (a) opowiada się za podejściem Darko Suvina do tego, czym jest science fiction, czyli że kluczowe jest dla niego pojęcie NOVUM i cognitive estrangement; (b) jako darwinista przychyliła się ku teorii, że science fiction funkcjonuje niczym eksperyment myślowy, pozwala oswoić się z nieznanym i wypróbować w wirtualnym laboratorium różne strategie radzenia sobie z NOVUM, co więcej - pozwala nazwać obawy związane z postępem: strach przed dewolucją, modyfikowaną żywnością, nieznaną bronią.

To ciekawy fragment rozprawy, mam nieliczne zastrzeżenia do tego wywodu:

- udowadnia on generalną prawdę o literaturze, nie o science fiction. Na tej samej zasadzie średniowieczne opowieści o alchemikach były bowiem wyrazem strachu przed mocami nieczystymi, siedemnastowieczna poezja metafizyczna - przed odkryciami mikro- i

makroświata, powieść gotycka przed implikacjami dokonań Mesmera i konsekwencjami stosowania metody naukowej;

- co więcej, postulowany kontrast postmodernizm-science fiction wyklucza pewne wybitne teksty postmodernistyczne, które są jednocześnie fantastyką naukową, jak w przypadku niektórych powieści katastroficznych ("Galapagos" czy "Kocia kołyska" Vonneguta);

- autor koncentruje się na odbiorze tekstów literackich (np. wzrost średniego IQ a schematy narracyjne w popkulturze), myślę więc, że przydałyby się mu odniesienia do teorii Reader's Response Criticism

Rozdział III. Pierwszy z dwóch analitycznych studiów przypadku. Autor omawia z perspektywy darwinowskiej charakterystyczny dla SF motyw odkrywania nieznannej przestrzeni (kosmos, obce planety, inne universum). Używa pojęcia heterotopii (zaczepniętego z pism Michela Foucault, przedstawiciela nie lubianych przez Boyda postmodernistów), przestrzeni obcej, innej niż przestrzeń znana. Foucault używał metaforyki wywodzącej się z podróży po morzu i odkrywania nowych lądów. Przy lekturze tego rozdziału nasuwa się spostrzeżenie, że omawiane tu teksty science fiction rzeczywiście spełniają rolę przypisywaną im przez autora, ale są tylko podgrupą znacznie szerszego zbioru literatury o odkrywaniu - od powieści morskich i historii odkryć geograficznych po zdobywanie Dzikiego Zachodu. "Kroniki marsjańskie" Bradbury'ego przedstawiają zajmowanie miast opuszczonych przez Marsjan w sposób jawnie przywołujący na myśl zasiedlanie poindiańskich terenów przez amerykańskich osadników. Nie umniejsza to wartości rozdziału ani zasadności wybranej metody badawczej - potwierdza tylko fakt, że praca zyskałaby na dodaniu na początku podrozdziału o kryteriach doboru przykładów i relacji science fiction do innych gatunków literackich (SF jako najbardziej jaskrawy przykład tendencji obecnych w literaturze od Oświecenia?).

Wybrany do analizy przykładem SF zbudowanym wokół motywu heterotopii jest „Zatopiony świat” Ballarda, pozornie konwencjonalna historia o globalnej zagładzie i smutnym losie niedobitków rasy ludzkiej. Seria burz na Słońcu doprowadziła do katastrofального ocieplenia na Ziemi, woda z roztopionych lodów zalała wielkie połacie znanych nam dzisiaj lądów, a wzmószona radiacja doprowadziła do mutacji roślin i zwierząt. Co ciekawe, zmutowane organizmy na kartach książki Ballarda przypominają przedstawicieli pierwotnych gatunków stworzeń z najdawniejszych geologicznych epok. Stopniowo, wraz ze

zmianami klimatu i linii brzegowych, świat upodabnia się do tego sprzed milionów lat i cofa się ewolucja świata ożywionego.

Mgr Kuchciński analizuje powieść jako przykład badań nieznanego. Jest to przekonująca i dobrze przeprowadzona analiza, - brak mi w niej jedynie ważnego z punktu widzenia DLS spostrzeżenia, że „Zatopiony świat” nosi wyraźne wpływy freudowskiej teorii dominacji popędu śmierci nad zasadą przyjemności. W głęboko darwinowskim późnym eseju „Poza zasadą przyjemności” Freud odwołuje swoje wcześniejsze twierdzenie, że seksualność i instynkt samozachowawczy to podstawowe i biologicznie najstarsze siły. Przyznaje, że teoria zasady przyjemności i zasady rzeczywistości, które wzajemnie się modyfikują, by zapewnić nam maksimum satysfakcji, a jednocześnie ustrzec przed zgubnymi skutkami folgowania wszelkim popędom, nie tłumaczy w pełni zachowań ludzkich. Instynktowne potrzeby kochania, rozmnażania się i samoobrony są powierzchowne i ewolucyjnie najmłodsze, pod nimi ukryty jest instynkt prastary. Ballard podąża za rozumowaniem Freuda i w swojej powieści uplastycznia jego kolejne wnioski: znaczenie wspomnień dla psychiki, istnienie pamięci genetycznej, właściwą wszelkim istotom skłonność do powtarzania, powrotu do wcześniejszych stadiów rozwoju i wreszcie zakodowaną w każdym żywym organizmie tęsknotę za śmiercią. „Zatopiony świat” opisuje przestrzeń dominacji śmierci nad życiem i biologii nad psychologią, a zarówno filozofia całej książki, jak i poszczególne aspekty regresu ewolucyjnego świadomie nawiązują do myśli późnego Freuda - wszystkie ssaki zachowują pamięć archaicznych epok i powracają do niej pod wpływem stresu. Każde życie tęskni za śmiercią i w swoim czasie ulega regresowi do materii nieorganicznej. Ten regres to „ewolucja na opak”, dla życia nie ma żadnych skrótów, ale powolny ruch w tył, powtarzanie w odwrotnej kolejności zapamiętanych stanów. Popęd śmierci jest naturalny, zgodny z biologiczną logiką, bohaterowie Ballarda są pokoleniem, które musi przyjąć los przeznaczony rasie ludzkiej od samego jej powstania. Zamiast ratować się ucieczką do chłodnej Grenlandii, Kerans decyduje się iść na południe. Podświadomie pojmuję, że naszedł czas wyginięcia rasy ludzkiej.

W dalszej części rozdziału heterotopia służy analizie najsłynniejszej dwudziestowiecznej powieści należącej do tzw. fantastyki religijnej, „Kantyku dla Leibowitza” Waltera M. Millera. W powieści wojna nuklearna spowodowała regres cywilizacji do poziomu wczesnego średniowiecza, po czym nastąpił powolny rozwój i żmudne odzyskiwanie straconej wiedzy i kultury, w czym duży udział mają zakonnicy, a zwłaszcza bractwo św. Leibowitza. Gdy nowa odrodzona cywilizacja osiąga wreszcie i przekracza poziom sprzed katastrofy (schyłek

XX wieku) i wyrusza na podbój kosmosu. kolejna wojna atomowa niszczy ten dorobek i ludzkość ponownie sżykuje sobie „potop płomieni”. Miller pozornie więc zajmuje się cyklicznością dziejów i ludzkich losów – te same aspiracje i rozterki powtarzają się bez końca, a szereg bardzo do siebie podobnych wydarzeń tworzy dzieje. Jednakże każdy cykl powtórzeń jest odrobinę inny i to w tych niewielkich zmianach dostrzec można długofalowe działania Opatrzności Bożej.

Analiza powieści jako historii o przymusie opuszczania stref bezpiecznych po to by eksplorować to, co nieznanne, nawet za cenę ciągłych aktów samozagłady, jest sprawnie przeprowadzona. Wydaje mi się jednak, że większy nacisk położony zostać powinien na zmiany, który zachodzą za każdym razem, gdy dochodzi do zagłady cywilizacji. Symbolizuje je dziwna postać przychodząca do opactwa – pani Grales, handlarzka pomidorów. Jej nazwisko wymawia się podobnie co słowo „Grail” czyli Święty Graal. Pani Grales, jak wiele innych istot jeszcze w 1800 lat po poprzedniej wojnie jądrowej, jest mutantką, ma na ramieniu drugą głowę o wiecznie zamkniętych oczach, którą nazywa imieniem Rachela i chce ochrzcić.

W końcowych scenach „Kantyku”, gdy wybuch jądrowy niszczy stare mury, widzimy powstającą panią Grales, która nie jest już staruszką, ale młodą dziewczyną z dodatkową głową staruszki na ramieniu. Konający opat chce ją ochrzcić korzystając z kropli wilgoci na murze, lecz Rachela odskakuje – stworzona bez grzechu, nie potrzebuje chrztu. Cykle, ale cykle nieidentyczne, są właściwe ludzkiej historii. Pozornie toczy się ona błędnym kołem, ale każde powtórzenie cyklu zawiera nowe elementy, których suma to rozwój, zmiana zgodna z niepojętym dla nas planem. Takie przesłanie wynika z powieści Millera. Jego główni bohaterowie – zakonnicy, dzięki medytacyjnemu poświęconemu zachowywaniu przeszłości życiu jako jedyni czasem są w stanie uchwycić intuicyjnie przekonanie, że plan taki istnieje, a to co się wydarza, wydarza się celowo.

Rozdział pisany jest w bardzo przemyślany sposób - teksty popularnonaukowe i fantastyczne opisywane są niejako obok siebie, rzucając na siebie wzajemnie światło. Literatura nie jest podporządkowana teorii ani teoria literaturze, a raczej te dwa rodzaje dyskursu współbrzmia określając to samo zjawisko - współczesną świadomość

Rozdział IV. Drugi z rozdziałów analitycznych, a zarazem najlepsza część tej pracy pisany jest w ten sam sposób - przeplatania dyskursu popularyzatorskiego i literaturoznawczego. Rozdział poświęcony jest darwinowskiemu wyjaśnieniu zjawiska

psychicznego jakim jest wstręt, a także wstręt zmieszany z fascynacją. Rozważania te stają się tłem do omówienia prezentacji Obcych w klasycznych dziełach science fiction: cyklu filmowym "Obcy", "Inwazji porywaczy ciał" i "ET", a także "Władcach marionetek" Heinleina, "Radiu Darwina" Beara i "Wojnie światów" Wellsa. Analizy pokazują sprawność interpretacyjną autora i jego zrozumienie istoty DLS. Moje poniższe uwagi mają raczej charakter dodatkowych spostrzeżeń niż istotnych braków:

- warto by wspomnieć, że Wells, który miał zostać nauczycielem biologii, jest najstłynniejszym fantastą-miłośnikiem Darwina i ewolucjonizmu, a jego eseje (takie jak "Człowiek w roku milionowym") i quasi-futurologiczne powieści (takie jak "The World Set Free") są zarazem science fiction i popularyzacją darwinizmu;

- warto by przy okazji omawiania "Radiu Darwina" wspomnieć o fantastyce, która odnosi się do ewolucjonizmu wprost ("science" oznacza w niej "New Synthesis/Darwinism"), prócz Beara można by ująć w tej kategorii Stapledona czy scenariusze alternatywnej ewolucji w światach równoległych;

- najważniejsza uwaga: tak jak i w przypadku poprzednich rozważań z rozdziału wynika nie to, że science fiction odwołuje się do instynktownego ambiwalentnego stosunku do obcości, który odziedziczyliśmy po przodkach, ale to, że tak postępuje "cała" literatura. Duża część horrorów (ożywające trupy, zombie, ożywione manekiny) wykorzystuje ten sam wstręt. Nawiązanie do psychoanalitycznego terminu "the uncanny" (które jest również świadectwem tego, że Freud był w duszy darwinistą) pomogłoby wyjaśnić różnicę. Po raz kolejny chciałabym przy tej okazji zaapelować o dodanie do początkowych części pracy uzasadnienia wyboru tekstów, które posłużą do analiz. Wybór ten może (a nawet musi) być po części arbitralny, niemniej zapowiedź taka uporządkowałaby wywód.

Pracę kończy konkluzja - podsumowanie wywodów. Daje ona nie tyle odpowiedź na pytania zadane na str. 2, co pokazuje, w jaki sposób perspektywa badań darwinistycznych może zostać użyta do poszukiwań tych odpowiedzi.

Reasumując: praca mgr Kuchcińskiego jest nowatorska, dobrze przemyślana i świadczy o dużej dyscyplinie intelektualnej. Jest napisana starannie i mimo niewielkiej objętości nie powstałaby bez imponującej erudycji autora. Moje zastrzeżenia wynikają z faktu, że rozprawa wytycza nowe ścieżki - nie ma jeszcze gotowych recept, jak stosować podejście darwinistyczne do fantastyki i pisząc pracę autor podejmował samodzielne decyzje, zawsze

poświęcając coś w imię czegoś innego. Ja w kilku momentach wybrałabym inaczej, ale wcale nie wiadomo, kto z nas miałby rację. Dlatego też wszystkie powyższe uwagi (oprócz postulatu uzupełnienia wstępu o podrozdział na temat doboru tekstów SF do analiz, przy którym obstarę) należy uznać za sugestie, a nie wskazanie niedociągnięć.

Podsumowanie. Teza PODMIOT EWOLUCYJNY: FANTASTKA NAUKOWA Z PERSPEKTYWY LITERATUROZNAWSTWA DARWINISTYCZNEGO jest oryginalna i erudycyjna. Oceniam ją bardzo wysoko. Stwierdzam więc, że spełnia warunki ustawowe postawione rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie autora do dalszych etapów przewodu.

Dominika Oranien

6 maja, 2019 Warszawa